



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

Treść: Św. Stanisław Kostka. — Dusze czyścowe. — Minuta z Panem Jezusem. — O Sakramencie Ołtarza na tle nauki św. Pawła (c. d.). — Św. Cypryana : „O modlitwie Pańskiej“ (c. d.).

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedynczy 10 ct. == 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja:

☞ ks. L. DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów. ☞

Św. Stanisław Kostka.

(Niedziela po 13 listopada.)

Często czytamy żywoty świętych tylko dla przyjemności lub próżnej ciekawości, zapominając, że życie ich to wzory, oni bowiem są dla nas żywym zwierciadłem św. Ewangelii. Wprawdzie nie możemy wszyscy zamknąć się w klasztorach, znęcać się okrutnie nad ciałem, opuszczać wszystko i wszystkich drogich nam sercu, ale możemy wszyscy bez wyjątku naśladować ich w jednym szczególnie — w miłości. Prawdziwa bowiem miłość Boża połączona jest z wszystkimi cnotami, ona ożywia wszystkie. Dlatego też św. Bernard woła: „O szczęśliwa miłości, z której się rodzą czyste uczucia, święte pragnienia, zasługa cnót i dobrych uczynków i wielka nagroda w niebie, a św. Augustyn nie waha się powiedzieć: „Miłuj i rób co chcesz“. Miłuj więc, jak Święci, a osiągniesz tę wolność, której dziś tak świat pragnie. W tym właśnie miesiącu przypada uroczystość jednego z najlepszych Synów Kościoła św. i naszej Ojczyzny, co jedynie z tęsknoty miłości za Bogiem już w 18. r. życia uleciał do nieba. Świętym tym — to Stanisław, chluba sławnego rodu Kostków.

Z sakramentalną wodą Chrztu św. wpłynęła do duszy Stanisława miłość, którą im więcej postępował w latach, tem bardziej pomnażał, strzegąc starannie od jedynej jej tamy — zabójczego grzechu. I już w dzieciństwie doszedł do tego, że jedno nieskromne słowo, niebacznie wśród uczyt wymówione, spowodowało omdlenie. Szczęśliwiej więc i spokojniej niż inne dzieci przeszedł przez ten raj życia, gdyż już w zaraniu znalazł ten skarb nad skarby — miłość Bożą. Wśród tej świętej ciszy serca, żadnym wiatrem, ni burzą niezmaconej, upłynęło lat trzynaście. Były to dni jednego pasma szczęścia, jakim zwykle dobrotliwy Bóg przygotowuje wybrane dusze, nim je położy na kowadło nieszczęść i pod młot przeciwności; z nich jednak one, zapomocą Jego, z większą tylko aureolą świętości wychodzą. Pobyt w Wiedniu był miejscem tej próby dla naszego młodzieniaszka, tam bowiem obyczajem ówczesnym magnackich rodzin, udał się z bratem Pawłem na naukę. Tu wnet wirem wielkiego miasta porwany Paweł, stał się przyczyną boleści Stanisława; całej bowiem siły używał, aby go tylko wyrwać z uścisków Boga, a zwrócić na tory życia światowego.

Nie jednak nie zdołało oderwać go od Niego, chociaż brat nieraz i sromotnem biciem przeszkadzał mu w modlitwie i w pobożnych uczynkach; miłość bowiem budziła go ze snu, aby pod osłoną nocy wznosił swą duszę w błagalnych pieniach do stóp Baranka Niepokalanego. Codziennie przed i po szkole spieszył do kościoła, słuchał kilku Mszy św., wielbił Boga utajonego i tę Dziewicę błogosławioną między niewiastami. Czytając i ucząc się z takich ksiąg miłości nie dziw, że miłość jego, wydarta z kajdan tej ziemi, wzbila się ku niebu i nie oparła aż w świętych zachwyceniach na łonie Bożym i cały zamieszkał w Bogu a Bóg w nim. (I. Jan IV. 16.) Święty nasz Patron był zawsze skorym do cierpień, pomny słów pisma św. „jeżeli staniesz się towarzyszem cierpienia, chwały także towarzystwo dostąpisz“, (II. Tym. II. 11.) ciało jednak wyniszczone i dobrowolnem, ustawicznem umartwieniem znieść tego wszystkiego nie mogło i zapadł w ciężką chorobę. Siły go z dnia na dzień opuszczały i wreszcie zdało się, że lampka życia już ostatni, mdlejący krąg światła puszcza, a tu nie ma kapłana przy nim, nie ma nikogo, coby starał się o jego duszę. Ma więc umrzeć pozbawiony św. ostatnich Sakramentów, pozbawiony tego lekarstwa, które jedne, gdy róże życia okwitną a kolce grzechów, namiętności, obaw wbijają się w duszę, jest zdolnem zniszczyć, a nawet przemienić, skutki nawet tak sroziej kary jak śmierć.

Opuszczonych jednak od ludzi Bóg, ten dobrotliwy Ojciec nigdy nie zapomina; do Niego więc Stanisław zwniósł swą modlitwę, całym sercem prosząc, przez przyczynę św. Barbary, Patronki szczęśliwej śmierci, o chleb Aniołów na drogę wieczności. Jasność dziwna oblała skromny pokój chorego, otoczona aureolą świętości, stanęła przy nim św. Barbara, w towarzystwie dwóch Aniołów, z których jeden podał mu Boga zasłoną cudu utajonego. „Coż mi jest na niebie i czego żądać mam na ziemi Bóg cząstką serca mego, Bóg mój na wieki“, tak zapewne wołał teraz ten święty młodzieniec i nie pragnął już niczego, jak tylko na wzór Mistrza skłonić głowę i umrzeć. Pan Jezus jednak nim to uczynił wiele, wiele wycierpiał, tak też i on nim ta błoga chwila dlań nadejdzie miał jeszcze wiele wycierpieć z tęsknoty za Oblubieńcem duszy. A jako pomoc na przyszłą drogę życia ukazuje mu się Przczysta Dziewica z Dzieciątkiem Bożym u łona. I któż zdoła opisać szczęście Stanisława na ten widok!?

Lecz ono się jeszcze wzmaga, bo Maryja pociesza i podaje mu ukochanego Syna. Teraz już nam zamilknąć wypada; a serce

każdemu niech przypomni tę szczęśliwą, niezem niezatartą chwilę, gdy poraz pierwszy w Komunii św. Jezus spoczął we wnętrzu naszym; a i to będzie tylko owem Jeremiaszowem „a, a, a, Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina“. (Jerem. I. 6.) Nakoniec Syn Boży przywraca mu zdrowie, a Matka poleca wstąpić do zakonu św. Ignacego Loyoli. Przełożony jednak obawiając się możnej rodziny Kostków nie chciał go przyjmując, polecił mu jednak, aby się udał do dalszych prowincyi, tam bowiem łatwiej może być przyjętym. Niezadługo zaś sam Paweł dał sposobność do wykonania tej rady, wyganiając w gniewie Stanisława z domu.

Święty, upewniony poraz drugi o tem rozporządzeniu brata, zaraz nazajutrz, prawie po całonocnej modlitwie, ubrał się w skromne podrózne ubranie, wysłuchał Mszy św., przyjął Komunię św. i złożywszy całą ufność w Bogu, puścił się w podróż. I nie zawiódł się, bo Pan wysłał Aniołów, którzy go cudownie ukryli przed usilnem poszukiwaniem, załującego już swego postępu Pawła.

Po długiej pielgrzymce i trudach rozlicznych wreszcie w Rzymie przyjęto św. młodzieńca do zakonu dnia 28. października r. 1567. Siły w tej podróży nie gdzieindziej szukał jeno w Komunii św., a tak wielkie było Jej pragnienie, że raz sam Anioł go nakarmił chlebem, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu, gdy dążąc z upragnieniem do widzianego zdala kościoła zawiedziony spostrzegł, że jest luterskim. Krótki jego pobyt w zakonie nie był niezem innym, jak jednym aktem gorącej, przeplatanej umartwieniem i doskonałem zakonnem posłuszeństwem, modlitwy, którą przełożeni nawet musieli tamować, aby zbyt wczesnie nie uleciał w niebo. Nieraz zimne obkłady kładziono mu na piersi, z obawy o serce, które nie mogąc ogarnąć całej jego miłości ku Utajonemu mogło łatwo pęknąć. Stan też taki długo trwać nie mógł i niezadługo zawołał do Pana: „miłość domu Twego gryzła mię“, (Ps. 68. 10.) i przedarła kručie ściany tej lepianki, tamującej połączenie się z Tobą Boże miłości. Umilkło Jezu tętno życia mego z miłości ku Tobie, jak Twoje z miłości ku mnie.

Dnia 12. sierpnia nieco zaniemógł, nikt przecież, z wyjątkiem Świętego, nie przypuszczał, aby koniec jego już nadszedł. Tymczasem febra wzmogła się i ze smutkiem poznano, że Anioł ziemski ich opuszcza. Na prośby chorego złożono go na ziemię i tak przyjął św. Sakramenta. A zaledwie „Ukochany“ spoczął

na rozradowanem sercu, rzekł do przełożonego: „czas już krótki“, ten odpowiedział: „już jest ostatek czasu“ a konający dodał: „byśmy pośpieszyli“. Następnie wziął znak naszego zbawienia, ucałował rany Ukrzyżowanego, gorąco się polecił, przeprosił za wszystkie niedoskonałości; to samo uczynił i z wizerunkiem Najśw. Panny Maryi. „Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje“, (G. 56. 8.) westchnął; Pan usłyszał ten głos, gdyż nagle pogodny zwrok Stanisława zaświecił niebiańską radością, rumieniąc oblał twarz, a usta coś szeptać zaczęły.... Święty Święty.... zaczął śpiewać, bo w tej chwili skonał. Zapewnie Królowa niebios przysłała, jak Ją o to gorąco prosił, zabrać go w sam dzień Jej Wniebowzięcia, by wraz z Nią i Aniołami otaczał tron Baranka bez zmaży.

W.

Dusze czyścowe.

Opowiadanie z dziennika protestanckiego.

W dzienniku protestanckim opowiedziano następujące z d rzenie, które dowiedziano się z samychże ust tego, który jest jego bohaterem. Ono okazuje nam, w jak tajemniczy nieraz sposób Opatrzność Boża, dla zbawienia dusz obniża zasłonę graniczącą między światem materyalnym, a światem, pozagrobowym.

Oto opowiadanie :

„Jestem świeckim księdzem w Londynie, a moja parafia jest rozległa i bardzo załudniona. Mam dwóch wikarych, a probostwo które zamieszkujemy wszyscy razem, dotyka kościoła. Znamy przeważną część naszych parafian, ale z powodu ustawicznego przybywania i wychodzenia mieszkańców nie podobnem jest znać ich wszystkich.

Dnia 3. listopada 1888, w sobotę, pracowałem więcej niż zwykle, dopiero o dziesiątej wieczór mogłem się zabrać do dokończenia Brewiarza.

Nagle dzwonek silnie zadzwonił, zszedłem zobaczyć, kto przyszedł, i ujrzałem służącego naszego, rozmawiającego z podeszłą wiekiem panią, która błagalnym głosem prosiła, aby kapłan udał się do pewnego domu, dla zaopatrzenia młodzieńca, będącego blizkim śmierci. Zapytałem czyby to nie można było odłożyć na dzień następny, ale pani zaklinała mnie, abym nie zwlekał ani chwili. Napisałem więc na tabliczce przy drzwiach wiszącej, do-

kładny adres chorego, i zabrałem się do zrobienia potrzebnych przygotowań.

Byłem, wyznając, bardzo znużony pracą dnia i nie mogłem się powstrzymać, by nie zrobić wymówki pani, wzywającej mnie, że nie przyszła wcześniej. Wypowiedziałem te słowa bez goryczy, ale one ją zasmuciły widocznie, zmieniłem więc ton mowy i rzekłem z jaknajwiększą uprzejmością: „Licz pani na mnie, za dwadzieścia minut będę na miejscu. Wówczas rzekła głosem wzruszonym choć cichym: „Niech cię Pan Bóg wynagrodzi i niech będzie z tobą w godzinę śmierci twojej“.

Nim odeszła, prosiłem o powtórzenie adresu, i przekonałem się, że napisałem go dokładnie. Powtórzyłem obietnicę, że natychmiast przybędę, rozważając czy jej gdzie kiedy nie widziałem. Głos i rysy były mi zupełnie nieznane, również jak i nazwisko chorego. Za dziesięć minut byłem gotów i w drodze.

Była to prawdziwa noc listopadowa, ciemna. Ulice były puste. Minałem kilka ulic, dostałem się na oznaczoną, odszukałem numer i zadzwoniłem. Staruszka jakaś mi otworzyła. — Jest tu kto chory? — zapytałem. — Nie, panie, — rzekła niewiasta i powiedziała numer domu. Numer zgadzał się zupełnie z tym, którego szukałem. A więc dobrze, tutaj jestem przysłany przez panią, która była po mnie wieczór. Jestem kapłanem katolickim z kościoła X... i przyszedłem odwiedzić chorego, będącego w niebezpieczeństwie śmierci.

Tu nikt nie chory, pewnie zaszła pomyłka co do numeru. Już miałem odchodzić, gdy młody człowiek, który słyszał naszą rozmowę, wyszedł z pokoju i wyraził żal, że się trudził w noc tak słotną. — Gdybyś ojeze zechciał wejść do mnie, to proszę, ogień dobry jest na kominie. — Wszedłem i opowiedziałem, zasmucony, że pomyłkę musiano popełnić i pewnie nie znajdę chorego, którego szukam. Nagle, przypomniałem sobie, że ów młodzieniec tytułował mnie „Ojeze“. (wiadomo, że w Anglii katolicy zawsze kapłana ojcem nazywają) — Więc tu nie mieszkają katolicy? — zapytałem. — Nie, o ile wiem, odrzekł; chociaż dodał po chwili, ja powinienbym być katolikiem, bo tak jestem ochrzczonym. Zaczęliśmy wówczas rozmawiać, rozmowa nasza była długa i poważna. Młodzieniec widocznie uczeiwy i szczery, od trzech lat zaniedbał praktyki religijnej, wyznając wszakże wiarę prawdziwą w sercu. Pan Bóg pobłogosławił słowom moim, gdyż młodzieniec wyspowiadał się wreszcie i przyrzekł, że nazajutrz przybędzie do kościoła, by przyjąć Komunię Świętą.

Dnia następnego, w niedzielę wśród oktawy Wszystkich Świętych oglądałem się za moim penitentem, ale, ku memu wielkiemu zdziwieniu nie ujrzałem go więcej. Nazajutrz służąca starszka wbiegła do mnie z płaczem, mówiąc, że młody jej pan, z którym w sobotę w nocy rozmawiałem umarł, że go znaleziono w niedzielę z rana nieżywego w łóżku. Lekarz stwierdził, że umarł na atak sercowy, a to wkrótce po moim odejściu, gdyż zrana ciało było już sztywne i zimne.

Udałem się do domu żałoby, by się pomodlić przy zwłokach złożonych w głównym pokoju. Przez chwilę byłem zatopiony w modlitwie, nagle podniósłszy oczy, ujrzałem portret pani, która mnie była wezwwała do młodzieńca będącego na schyłku życia. Mój służący, który mi towarzyszył, spostrzegł to również. Zapytałem więc, czyj to jest portret; jakież było moje zdziwienie, gdy się dowiedziałem, że to portret matki młodzieńca, od kilku lat zmarłej.

Minuta z Panem Jezusem.

W niedzielę, podczas Mszy, Róża Marya zatopiła się więcej jak kiedy w modlitwie. Pobożne myśli zalewały jej duszę; niezmierna radość napełniała jej serce, szczęście jej stawało się widocznem, a zwykle blada twarz okryła się rumieńcem, z jej ócz spływały słodkie łzy zadowolenia, Jezus był z nią, ona była z Jezusem. Był to „słodki raj“, o którym mówi autor „Naśladowania“. Ciesząc się w obecności Bożej, powtarzała cicho: „Boże mój kocham Cię, kocham Cię, kocham Cię!“

Potem nagle, pomyślała: „Szczęście, którego dziś używam mogłoby być codziennie moim udziałem; codziennie przecież mogłabym odwiedzić mego Boga, którego odwiedzam w niedzielę. O gdybym mogła codziennie wysłuchać Mszy świętej! Ale cóż, jestem biedną służącą, żadna chwila nie należy do mnie, ale do moich państwa, do zajęć, które mam spełniać codziennie, a które nie pozwalają mi marzyć o tem, bym mogła mieć codziennie pół godziny wolności. Gdybym choć kwadransiem rozporządzać mogła? Gdybym choć przedwieczorem mogła, jak to czynią pobożne chrześcijanki, porozmawiać z Bogiem o moich potrzebach, pragnieniach, cierpieniach. Gdybym mogła powiedzieć Mu o moich rodzicach, przyjaciółkach, modlić się za tych, którzy się nie mo-

dłą, pocieszać Go za tych, którzy Go zasmucają! Ale i to niepodobna, moi państwo potrzebują mnie dziesięć razy na kwadrans a Pan Bóg żąda, abym przedewszystkiem wypełniała moje obowiązki.

Więc mi stanowczo nie wolno odwiedzić Ciebie o mój Boże? O nie? nie mogę wiele, ale to uczynię chętnem sercem. Codziennie, gdy mnie moi państwo wyszłą w jakiej sprawie, przyspieszę kroku, krócej zabawię w domach ludzi, aby oszczędzić chwilę czasu. A przechodząc koło Twego domu, wstąpię, ukłęknię na minutę, pozdrowię Cię Panie na dzień dobry; powiem, że Cię kocham za tych wszystkich, którzy Cię nie kochają. Ty mnie pobłogosławisz, wyjdę zadowolona i oczekiwać będę nawiedzin Twoich.

Od tego dnia Różo Marya spełniała wiernie swoje postanowienie i kiedy tylko mogła biegła na minutę do Pana Jezusa, Pan Jezus zaś oddawał jej za minutę długie odwiedziny.

O Sakramencie Ołtarza na tle nauki

Św. Pawła.

(Ciąg dalszy*).

To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę.

Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich Nowy Testament jest we Krwi mojej. To czyńcie ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją.

Wśród przymiotów Boga jest jeden, o którym nieraz nie mamy właściwego, rzetelnego pojęcia, a jest nim miłość. My mieszamy ją zawsze z dobrocią czy miłosierdziem Bożem, gdy tymczasem są to przymioty zupełnie różne.

Miłość polega na zjednoczeniu serce, na zupełnej jedności uczuć kochającego i kochanego, litość, dobroć nie posuwają się aż tak daleko, bo przecież innem uczuciem bije me serce dla matki, siostry, przyjaciela aniżeli dla tego nędzarza, któremu podaję jałmużnę. To, że Bóg dał nam byt, że wyprowadził nas z nicości, że nas stworzył, uczynił z wielkiej dobroci, z niezmiernej litości swojej, ale że przeznaczył nam siebie jako kres i cel

*) Ob. Nr. 10. str. 148.

życia; dał serce zdolne tęsknić za Stwórcą, że chciał złączyć się z nami i zapragnął, jak powiada św. Grzegorz Nysseński, „abyśmy Go pragnęli“ — „sitiť sitiri Deus“, to, mówię było już wpływem Jego miłości.

O ileż światła na ciemności życia rozlewa ta myśl: Bóg nas kocha, do zjednoczenia z nami dąży.

A, że tak jest dość spojrzeć w ludzkie serce, dość zastanowić się nad tem ustawicznym ściganiem, gonieniem ludzkości za Bogiem. Pragnienie Boga, to jedyna pozostałość ludzkiego serca po szczęściu ziemskiego raj, jedyna pociecha pośrodku dzikich błędów pogaństwa i fałszu, która nawet po 4000 latach grzechu nie wygasła, kiedy w pogańskich Atenach, mógł św. Paweł odezwać się imieniem Boga „Nieznanego“ — królującego jednak na ołtarzach świątyni.

Wprawdzie zbrodnią zbrukane sumienie siliło się nieraz pograć w strasznych nurtach ateizmu, ale na dnie duszy odzywała się wciąż nieukojoną tęsknota za Bogiem, a piekielne orgie i okrutne misterye nie były czem innym tylko krzykiem, wołaniem człowieka o zjednoczenie z istotą wyższą bez której tak duszno i nieznośnie mu było. Prawda, — obrzędy te były iluzją, prawda, że czarę szatana dzierżyła ludzkość w rękę, sądząc, że czerpie z strumieni nieba i szatańskie życie płynęło w jej żyłach; przyczyną przeciw tego była zawsze mara Boga wciąż przed oczyma stojącą a nigdy nieuchwytną, zawsze daleką...

Tak było w pogaństwie i do dziś powtarza się tam, gdzie krzyż nie zajaśniał, lecz po co szukać daleko, wszak własne serce przekonuje nas o tem, bo wciąż jedną i tę samą nuci piosenkę: czy Bóg, który mię stworzył, czy On mię kocha? I rwie się, gdzieś tam w zaświaty i płacze i woła:

„Boże, Boże mój, do Ciebie czuję na świtanie“*). „Jako pragnie jelen do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja Ciebie... kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem?“**).

Więc Bóg tak dobry nadarmo zasiał te święte pragnienia, On, Ojciec najlepszy możesz stać i patrzeć na mękę dzieci?

Nigdy! On nas kocha i dlatego, że nas kocha, pragnie abyśmy Jego kochali — sitiť sitiri — dlatego tęsknotą wionął po ludzkich sercach, porywy niebiańskie wlał w dusze i po wypełnieniu czasów, w mądrości wymyślił środek najskuteczniejszy zje-

*) Ps. 62. 1.

**) Ps. 41. 1, 2.

dnozenia i miłości — pozostał na ziemi prawdziwie i istotnie obecny, odziany nędzną szatą chleba.

To jest Ciało moje, które za was będzie wydane.

Na wszechmocne pełne potęgi słowo Syna Bożego, chleb przestaje być chlebem, przemienia się w Ciało Jezusa — prawdziwe rzeczywiste. Takie szczęście zgotował Pan pragnącym Jego. Ściśle rzecz biorąc Jezus nie był obowiązany do uczynienia tego cudu, zwykły chleb za wolą Jego, mógłby nas uświęcić jak woda chrztu wystarcza, aby zmasać winy i grzechy. Jezus jednak pragnął własną Krwią, własnem ciałem, własną osobą żywić nas i zbawić. Sam chciał być sprawcą i przyczyną naszego uświętobliwienia, podobny zaiste do kochającej matki, która za żadną cenę nie chce oddać umiłowane dziecko najwierniejszej nawet piastunce, ale sama karmi je i wychowuje. *To jest ciało moje*, nie jakieś Jego wyobrażenie czy pamiątka ani tylko cząstka mała, ale jest ono tutaj istotne, w całej doskonałości i we wszystkiej piękności *które za was będzie wydane* na męki i śmierć a teraz daje się na pokarm.

Także i kielich (wziął) po wieczerzy, mówiąc; Ten kielich nowy testament jest we Krwi mojej.

Znów wiele do myślenia dają nam powyższe słowa, a na-przód nasuwa się tu pytanie dlaczego pod dwoma postaciami chciał Zbawiciel przytomnym być z nami. Już pod osłoną chleba jest ciało Jego żywe, żywym bowiem ofiaruje się na pokarm apostołom, żywy i nam codziennie się oddaje w Komunii, bo „więcej nie umiera i śmierć nad Nim panować nie będzie“. Ciało zaś nie może żyć, istnieć bez Krwi, po co zatem Chrystus, osobno przemienia wino w przenajświętszą Krew swoją? Genialny umysł Doktora z Akwinu, rozwiązuje to pytanie. Jezus, mówi On, zostaje w Eucharystyi jako duchowe życie nasze a do życia koniecznie potrzebujemy nie tylko pokarmu ale i napoju. Jezus chce przeto dać do poznania, że tylko On i On jedynie może nas udarować życiem że Eucharystya tylko tu na ziemi zdolną jest zaspokoić potrzeby ducha jak chleb i wino koją głód i pragnienie ciała. — Z drugiej zaś strony *prawda, dogmat, rzeczywistej obecności Syna Bożego z Ciałem i Krwią pod każdą z osobna postacią*, wyjaśnia nam zwyczaj Kościoła udzielanie Komunii wiernym tylko pod postacią chleba. W okolicach Galicyi, gdzie istnieje obrządek rzymski i grecki spotkać się można z zarzutem, iż Rusini a raczej powiedzmy obrząd grecki lepiej zrozumiał ducha Chrystusowego, udzielając Komunii pod oboma przymiotami. Nie myślę krytyko-

wać liturgii wschodniej cerkwi, bo i ona częstą jest wspólnego Kościoła Chrystusa, zaznaczam tylko jak krótko widzą ci, co przez czarne szkła przywykli patrzeć na Kościół. Chrystus powiedział jest z Bóstwem i człowieczeństwem, ciałem i krwią pod każdą postacią, przyjmując Go zatem jako chleb, tak samo jak i Rusini przyjmujemy Ciało i Krew Jego, tak samo jest w nas duch Chrystusowy, abyśmy tylko godnie Mu odpowiedzieli. Kościół zaś z słusznych przyczyn, jakimi były brak wina w niektórych okolicach, częsta profanacja Krwi przenaświętszej, naturalny wstręt nie jednych do wina, kiedy ustanowił Komunię pod przymiotem chleba — dał wielki dowód miłości i troskliwości o syny swe duchowe, okazał przed światem wężową zaiste roztropność tak bardzo zalecaną mu przez Chrystusa.

Ten kielich nowy testament jest we Krwi mojej. Wyrazy te również odkrywają przed nami miłość, moc i hojność Chrystusową, jak Ciało tak i Krew daje nam, a daje ją wszystką, choć dosyć było jednej kropli, na zbawienie całego świata, lecz On wytacza ją ze się tak wyrazimy do ostatniej odrobiny, z rąk, piersi, serca żył swoich i cudem Bożej mocy gromadzi w Kielichu. I Krwią tą przenaświętszą zatwierdza naukę swoją, Królestwo Boże, gdyż *ten kielich nowy testament jest we Krwi mojej.* W zamierzłej przeszłości Żydzi i poganie wszelkie umowy zatwierdzali krwawymi ofiarami. Jezus także umowę jaką zawarł z ludźmi „dobrej woli“, przez mękę i śmierć krzyżową pieczętuje dzisiaj Krwią sakramentalną, która jest ostatnią jego wolą — „testamentem“. Nazywa ten testament „nowym“ bo nowe a niezliczone łaski nadprzyrodzone On Ojciec najlepszy dzieciom przekazuje w przeciwieństwie do Testamentu Starego, gdzie obiecał tylko dobro doczesne, ziemskie. Aby zaś testament ten wyrył się w duszy każdego Jego wyznawcy i nie poszedł na marne, Jezus zaleca wciąż mieć Go w pamięci: *To czyńcie liekroć pić będziecie na pamiątkę moją.*

Co więcej! Słowami temi Syn człowieczy ustanawia wieczne Nowego Zakonu kapłaństwo, którego był pierwszym arcykapłanem i władzę nad Ciałem i Krwią Swoją powierza apostołom i ich następcom. Nie aniołom ale ludziom daje moc wszelkie przewyższającą potęgi, bo dla nich ustanowił Sakrament zjednoczenia i miłości. Od tej chwili kapłan w Jego Imieniu przemówi: „To jest Ciało moje — to jest Krew moja“ o On „rozbieży się jako olbrzym na bieżenie drogi“ i przyjdzie na ziemię, na ołtarz, aż

do serca! Przyjdzie, z ilu kościołów ten głos Go doleci, przyjdzie choćby dusza kapłana czarniejszą była od nocy, choćby sprowadzał na Ołtarz, aby jak Judasz „pocałunkiem wydać Syna człowieczego“, podeptać, znieważać, przyjdzie w każdej dnia godzinie, w każdej chwili, bo „ukochaniem jest Jego przebywać z synami ludzkimi“.

(Dokończenie nastąpi.)

Ż.

Św. Cyprian: »O modlitwie Pańskiej«.

Studjum patrystyczne.

(Ciąg dalszy *).

2. W drugiej prośbie modlimy się o otrzymanie Królestwa niebieskiego obiecanego nam przez Chrystusa, do którego On jako zdobywca przez Mękę i Krew Swoją — w dniu sądu ostatecznego zawezwać nas raczy, słowy: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, posiądźcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata.“ (Mat. 25. 34). Dobrze rozumieć winniśmy, o jakie Królestwo błagamy, bo jest i Królestwo ziemskie, dlatego mówimy „Twoje“ t. j. Boże, od którego abyśmy nie odpadli, znowu codziennie modlić się nam potrzeba, bo naród odpadły od Boga (t. j. żydzi) usłyszał owe straszne słowa Chrystusowe; iż wiele pogan ze wschodu i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóblem w Królestwie niebieskiem a oni, synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. (Mat. 8. 12. 12).

3. Co się tyczy trzeciej prośby „niech się dzieje wola Boża, jako w niebie tak i na ziemi“ nie należy rozumieć tutaj również życzenia, aby Bóg czynił, cokolwiek Mu się podoba, lecz byśmy my mogli wypełniać to, czego On od nas się domaga, co aby się stać mogło, potrzeba nam łaski i sił od Boga, gdyż nikt sam z siebie nie jest zdolnym do wykonania tej świętej woli w każdym wypadku. Nawet sam Zbawiciel dał nam w tym względzie przykład, kiedy w ogrodzie oliwnym ściśniony ciężkim konaniem mówi do ojca: „Ojcze, jeżeli można, niech odejdzie odemnie ten kielich“. (Mat. 26. 39). Dając zaś przykład spełnienia woli Bożej, dodaje: „Nie zstąpiłem z nieba, abym czynił wolę moją, lecz Tego, który mię posłał“. (Jan 6. 32).

*) Ob. nr. 10. str. 158.

Jeśli syn był posłusznym woli ojca, o ileż więcej czynić to ma sługa!

Co zaś jest wolą Bożą, na to odpowiada św. Cypryan, wskazując na Chrystusa Pana, to jest na Jego czyny, pracę i naukę, jako ogólną zasadę wykonywania woli Bożej.

W szczególności zaś wymienia wszystkie niemal cnoty doskonałego chrześcijanina, tworząc tym sposobem obraz całej teologii moralnej, jakby kwintessencję katolickiej moralności. Według tego winniśmy zatem zachować pokorę w obcowaniu, stałość w wierze, skromność w mowie, sprawiedliwość w działaniu, miłosierdzie w uczynkach, karność w obyczajach wstrzymanie się od czynienia krzywdy a powolność w jej znoszeniu, pokój i miłość ze wszystkimi, a nadewszystko miłość Boga, miłość o tyle, o ile ten Bóg zarazem jest Ojcem naszym, a z drugiej strony świętą bojaźń, o ile jest Bogiem i Sędzią naszym. Jako zaś Chrystus przeniósł nas nad Samego siebie, tak też i my nie powinniśmy coś więcej miłować nad Niego, lecz wiernie i stale trwać w Jego miłości, a zwłaszcza w znoszeniu różnego rodzaju krzyżów, owszem, nawet prześladowania krwawego, gdyby takowe dla chwały Swej przypuścić na nas raczył.

Proście, aby się spełniła wola Boża jako w niebie tak i na ziemi, nadaje św. Cypryan podwójne znaczenie:

a) W pierwszym znaczeniu przyrównuje niebo do ducha ziemię do ciała człowieka i mówi: Ponieważ ciało posiadamy z ziemi a ducha z nieba, przeto jesteśmy sami ziemią i niebem; a zatem modlimy się, aby w obojgu t. j. tak w duchu, jako w ciele spełniała się wola Boża. Między ciałem bowiem a duchem zachodzi nieustanne sprzeciwianie się, codzienna walka, albowiem ciało pożąda dóbr ziemskich, znikomych, duch zaś boskich, nieśmiertelnych. Mamy więc prosić, by duch wziął górę nad pożądliwością ciała, czego bez łaski bożej wykonać nie jesteśmy w stanie. Rzeczą tę udowadnia św. Cypryan słowy św. Pawła z listu do Galatów, gdzie napisano: „Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te wzajemnie się sobie sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie to czynili. A jawne są uczynki ciała, jako to: nieczystość, zawiści, gniewy i t. d. A owoc ducha jest miłość wesele, pokój skromność, wstrzemięźliwość, czystość“ (5. 17 ss.)

b) W drugim znaczeniu możemy rozumieć wyżej przytoczone słowa w ten sposób, że mamy się modlić za tych, którzy

jeszcze nie zaczęli żyć życiem duchownem, t. j. za niewiernych.

Jak bowiem odrodzeni ku żywotowi wiecznemu z wody i Ducha św. przedstawiają w sobie niebo, albowiem pozbyli się grzechu i jego przywiązań, tak znowu ci, którzy jeszcze nie są odrodzeni na duszy, słusznie przyrównani być mogą do ziemi, gdyż nie zaczęli jeszcze żyć życiem duchownem i dlatego powinniśmy się za nich modlić, aby i w nich spełniła się wola Boża, to jest, aby i oni otrzymali łaskę odrodzenia.

4. Mówiąc w czwartej prośbie „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ prosimy Boga o chleb w podwójnem znaczeniu.

a) W pierwszym znaczeniu chlebem żywota jest Chrystus Pan w N. Eucharystyj zawarty. Nazywamy go zaś chlebem naszym, albowiem jako Bóg jest Ojcem tych, którzy przez łaskę odrodzenia stali się Jego synami t. j. sami wierzący, tak też Chrystus jest chlebem tych tylko, którzy znajdują się w mistycznym Ciele Jego. Codziennia zaś mamy prosić o ten Chleb, albowiem ten chleb duchowny na podobieństwo doczesnego chleba, jest podstawą i siłą utrzymującą życie wieczne stosownie do słów Zbawiciela: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb który ja daję jest Ciało moje za żywot świata“ (E. Joan. 6. 51. 33.). Jako bowiem do dostąpienia życia wiecznego konieczną jest rzeczą należeć do mistycznego Ciała Chrystusowego t. j. do Jego św. Kościoła, tak znowu abyśmy w nim mogli wytrwać, potrzeba nam codziennie pożywać (przynajmniej duchownie) tego Chleba, abyśmy w ten sposób ustrzedz się mogli grzechu ciężkiego, tej głównej przeszkody sprawiającej nasze z Chrystusem rozłączenie, a następnie i z niebem. Ponieważ zaś tak łatwo codziennie w grzech ciężki upaść możemy, więc też codziennie trzeba nam błagać o skuteczną pomoc przeciw temu nieszczęściu. Tu zauważyć należy, że u św. Cypryana chleb żywota wiecznego, Eucharystyja i Chrystus jedno i to samo oznaczają, czyli innymi słowy, że w Komunii św. Pan Jezus istotnie jest obecny, jak naucza, wiara św. katolicka.

Nadto pamiętać należy, że wykluczenie od pożywania Eucharystyj znaczy tyle co odłączenie od Chrystusa i Kościoła Jego. W tem miejscu dowiadujemy się również od św. Cypryana, że u pierwszych chrześcijan komunija św. była *codzienną*.

b) Drugie znaczenie słowa „chleba powszedniego“ mówi S. Cypryan, nie innego nie zawiera jak potrzeby dotyczące naszego ciała, czyli nasze doczesne codzienne utrzymanie. Tu brane znaczenie dosłownie. W proszeniu o te dary doczesne winien chrześcijanin być wielce umiarkowanym z przyczyny swego wyższego powołania nad innych ludzi, to jest dla osobliwszego obowiązku dążenia do doskonałości życia chrześcijańskiego. Albowiem chrześcijanin przyjąwszy raz do duszy swej łaski duchowne, owe bogactwa przewyższające wartością swą wszelkie dobra ziemskie i staje się w ten sposób prawdziwie ubogaczonym i wszystko posiadającym, tak iż mu nie pozostaje o coś więcej prosić, jak tylko o to, co się odnosi niezbędnie do codziennego jego utrzymania. Chrześcijanin zatem, aby mógł w ten sposób modlić się, winien wprzód wyrzec się pragnienia posiadania dóbr ziemskich według upomnienia Chrystusa Pana: „Tak tedy każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być uczniem moim“. (Łuk. 14. 33.)

Kto zatem zaczął być uczniem Chrystusa wystarczy mu, jeśli tylko o codzienny chleb prosił będzie, pomny słów Mistrza swego.

„Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego potrzebujecie.

Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. Nie troszczcież się tedy o jutro; albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dostycie ci ma dzień na swej nędzy (Mat. 6. 31—4). Inny powód dla którego mamy prosić tylko o codzienny chleb bez niespokojnego oglądania się na przyszłość, podaje św. Cypryan w tem, iż w tej samej modlitwie prosimy o rychłe przyjście Królestwa Bożego; nie godzi się zatem, byśmy obok tego mieli jeszcze jakieś inne żądanie nie dające się pogodzić z pierwszym. Dlatego powinniśmy być dalekim od podobnego pragnienia, a nawet według nauki Chrystusa Pana uważać takowe dobra doczesne za niebezpieczne dla zbawienia; one bowiem są korzeniem wszelkiego złego, iż serce ludzkie łatwo się do nich przywiązuje, wskutek czego sam umysł odwraca się od Boga swego celu ostatecznego, a zwraca się do stworzeń.

Ów bogacz ewangeliczny, który zbierał dobra ziemskie i gromadził około siebie, aby mógł na długie lata spokojnie

doczesnego szczęścia zażywać, tak został niemi zaślepiony, że zapomniał zupełnie o zbawieniu swej duszy. „Szalony, rzekł mu Bóg, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyje będzie?“ (Łuk. 12. 20.) Przeciwnie, ten który sprzedał swą majątność, aby skarb złożyć na niebo, łatwo stać się może doskonałym, jak Chrystus naucza. Albowiem po przeczeniu się wszystkiego, co go mogło przywiązywać do ziemi, nie pozostaje mu nic innego, jak tylko o chotnie nosić krzyż za Mistrzem swoim i naśladować Jego enoty, aby się w swoim czasie stać współdziedzicem wiecznej z Nim chwały. Zatem, aby każdy z nas znalazł się do takiego kroku dobrze usposobionym, niech się w ten sposób modli, jak nam Chrystus Pan nakazał, a przytem niech się stara poznać i zrozumieć znaczenie tej modlitwy czyli jej ducha.

Lecz proszącemu winno przyświecać światło nadziei, że otrzyma od Ojca miłosierdzia to, o co prosi. Bóg bowiem nie może opuścić sprawiedliwego jak nas o tem Sam najuroczyściej zapewnia: „Nie troszcz się tedy mówiąc co będziem jeść, albo co będziem pić“ i t. d., albowiem posiadającemu Boga na niczem zbywać nie może. Bóg będąc Panem wszystkiego pamięta, przedewszystkiem o sprawiedliwego, byle ten nie wzbraniał się przyjmując dary Jego. Stąd napisano: „Nie udręczy Pan głodem duszę sprawiedliwego (Pror. 10. 3), Byłem młodym i zestarzałem się, a niewidziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba“. (Psalm 36. 25.) Potwierdza to pismo św. przykładami Daniela i Eliasza, z których pierwszy między zgłodniałymi lwami cudownie otrzymał posiłek a drugi na puszczy karmiony był od kruka.

O. D. K. Z. K.

(Dokończenie nastąpi.)

Podziękowanie.

Pewna osoba dziękuje św. Józefowi i Matce Najśw. za otrzymane łaski.

K. R. Lwów.
